

Całkiem niedawne nadzieje

Znaczenie pewnych wydarzeń zawiera się często nie w przełomie, do którego mają one prowadzić, ale w uświadomieniu nam schyłku pewnej politycznej epoki – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Dekadę temu, na przełomie grudnia 2010 i stycznia i 2011 r., w krajach północnej Afryki i Bliskiego Wschodu rozpoczęły się wydarzenia nazwane arabską wiosną. Wywołały one w Europie wielkie nadzieje na nową falę demokratyzacji, która tym razem miała objąć społeczeństwa muzułmańskie. Z dzisiejszej perspektywy bilans tamtych wydarzeń i nadziei jest dość przygnębiający. Wystarczy spojrzeć na obecną sytuację w Syrii czy Libii. Dlatego nikt nie będzie dzisiaj świętował dziesięciolecia arabskich rewolucji.

Europejskie spojrzenie na kraje arabskie zawsze obciążone było spuścizną kolonializmu

A jednak, przynajmniej z dwóch istotnych powodów, warto wracać do tamtych wydarzeń, gdyż mówią nam one coś

o obecnym stanie Zachodu i świata. Zachodnie, europejskie spojrzenie na kraje arabskie zawsze obciążone było spuścizną kolonializmu, a później postkolonialnych prób ustanowienia w nich samodzielnego

porządku. Często kończyło się to przejściem władzy przez miejscowe reżimy wojskowe i religijnym fanatyzmem. Arabska wiosna stała się więc dla Zachodu nadzieją na przewyciężenie tej spuścizny. Pozwalała również uwierzyć, że społeczeństwa arabskie, często postrzegane po 2001 r. jako rozsądnik światowego terroryzmu islamskiego, mogą się zmienić w kolebkę nowej fali liberalnej demokratyzacji, która pozwoli zasypać przepaść między światem muzułmańskim i Zachodem.

Druga istotna kwestia związana z tamtymi wydarzeniami to rola nowych technologii w organizowaniu demokratycznego sprzeciwu. To wtedy w kontekście arabskiej wiosny zaczęto mówić o politycznym pokoleniu Facebooka, o rewolucji z Facebooka, a Larry Diamond ukuł swoje pojęcie „technologie wolności”.

*Mit demokratycznej,
prometejskiej transformacji
zastąpiła gra między
mocarstwami o geopolityczną
i geoekonomiczną przewagę*

Minęło zaledwie
dziesięć lat, a nie
tylko sytuacja w
krajach byłej
arabskiej wiosny jest
dzisiaj odległa od
tamtých wielkich
nadziei. Zmieniła się

także sytuacja Zachodu. Mit demokratycznej, prometejskiej transformacji zastąpiła gra między mocarstwami o geopolityczną i geoekonomiczną przewagę. Nikt nie oczekuje kolejnej fali demokratyzacji, wszyscy myślą raczej o restytucji porządku. Także nasze rozumienie roli nowych technologii zmieniło się bardzo w ostatnim czasie. Dostrzegliśmy bowiem ich inny, niepokojący wpływ, który zamiast wolności tworzy narzędzia coraz większej kontroli,

cenzury i manipulacji. Często więc z czasem znaczenie pewnych wydarzeń zawiera się nie w przełomie, do którego mają one prowadzić, ale w uświadomieniu nam schyłku pewnej politycznej epoki.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”